Nr. 70 Kraków, sobota 25 marca 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pożyczka wewnętrzna czy pożyczka w Banku Polskim?

Jak wiadomo, Sejm i Senat uchwaliły ustawę upoważniającą rząd do wypuszczenia biletów skarbowych na 200 miljonów zł. Nikt nie ukrywa, że kwota ta ma przeznaczenie na częściowe pokrycie deficytu budżetowego. Ponieważ deficyt ten — wedle ostatecznej redakcji — wynosi okrągło 400 miljonów, przeto nawet w razie ulokowania całej sumy z biletów skarbowych deficyt byłby tylko w połowie pokryty. A druga połowa?

Z jakich źródeł rząd ma widoki wydobycia tych 200 miljonów? Czy u nas jest tak obfita i płynna gotówka, aby można tę sumę choćby, jak planują, na cztery raty wydobyć? Zdaniem prof. Krzyżanowskiego „obecnie można liczyć na zasilenie skarbu tylko kilku, co najwyżej kilkunastu miljonami zł., pochodzącemi z tego (tj. od właścicieli kapitałów) źródła“.

Ten pesymistyczny pogląd doprowadza prof. Krzyżanowskiego do wniosku, czy do rady, że rząd powinien bony eskontować w bankach i kasach oszczędności pod warunkiem, że banki i kasy będą mogły zeskontować te bony w pełnej wartości w Banku Polskim. Jest to więc, coprawda pośrednia, pożyczka skarbu państwa w Banku Polskim tem gorsza, że będzie podwójnie oprocentowana.

Innej drogi sfinansowania biletów skarbowych niema, twierdzi prof. Krzyżanowski. Jeżeli tak jest, musi się stwierdzić, że wszystko, co mówiono o „szerokich sferach“ jako domniemanych nabywcach tych biletów jest fantazją. Rząd widocznie ma skrupuły w dalszem powiększeniu — z dotychczasowych 100 miljonów — swego kredytu w Banku Polskim, licząc się z faktem, że opinja przyjęła podwyższenie z 50 na 100 miljonów z mieszanemi uczuciami, które się wyraziły w spadku kursu akcyj Banku Polskiego.

Fantazją więc jest, co potwierdza prof. Krzyżanowski, liczenie na wydobycie ze społeczeństwa drogą bezpośredniej „operacji kredytowej“ 200 czy nawet daleko mniej miljonów. Społeczeństwo jest biedne — to raz, społeczeństwo nie ma zaufania — to drugie i może ważniejsze. O „bogactwach“ społeczeństwa świadczy najlepiej twierdzenie prof. Krzyżanowskiego, że kwoty te (tj. przechowywane w domu i deponowane w bankach zagranicznych) są znacznie mniejsze niż się powszechnie przypuszcza“. A więc niema w kraju owych legendarnych paruset miljonów dolarów w pończochach, o których z takiem przerażeniem pisano podczas chwiania się dolara, naturalnie w interesie owych „pończoszkarzy“, narażonych na straty.

Jak widzimy, horoskop stawiany przez niewrogiego w stosunku do sanacji prof. Krzyżanowskiego nie jest dla biletów skarbowych świetny. Rozumiemy, że istnieją rozmaite środki „łagodnego“ przymusu i nacisku, ale — jak się mówi — z próżnego i Salomon nie naleje. Skąd więc wziąć pokrycie deficytu, choćby tylko 400-miljonowego? O pożyczce zagranicznej, co stwierdza prof. K., niema mowy; o realizowaniu uchwalonych podatków w podanej wysokości także nie można marzyć. Jest jednak pociecha: powiedziano, że żadne państwo nie załamało się z powodu trudności gospodarczych, a więc Polska i to przetrwa. Jak, to inna rzecz.

Międzynarodówka socjalistyczna

Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej obradowała w Zurychu w ciągu 18 i 19 marca. Obrady zostały uznane za ściśle poufne. W dniach najbliższych ogłosimy komunikat sekretarjatu Międzynarodówki o samym przebiegu narad oraz tekst rezolucyj, które mogą być ogłoszone.

PPS reprezentowali tow. H. Lieberman i M. Niedziałkowski.

Cuda pracy zbiorowej a pełnomocnictwa

Sanatorzy lubią cytować różne powiedzenia p. J. Piłsudskiego z jego dawnejszych, demokratycznych czasów, które to powiedzenia kłócą się straszsznie z jego dzisiejszem stanowiskiem, z pomajową rzeczywistością.

Przypomnieniem poglądów porzuconych przez „wodza“ pragnęliby niektórzy jego wielbiciele wobec ogółu podtrzymać, o ile się da, jego dawny wizerunek duchowy, kiedy to uważany był „On“ za wodza „biednych ludzi“ i Polski ludowo-demokratycznej.

„Głos Nauczycielski“, Nr. 25—26, organ sanacyjnych nauczycieli, cytuje z „pism“ p. Piłsudskiego wyjątek, mówiący o cudach pracy zbiorowej i dotrzymywaniu umowy, a mianowicie:

„...Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: **pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.** Zdaniem mojem, zasadniczym postulatem stosunków jest zawsze **umowa i lojalne tej umowy dotrzymanie.** Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający stawiają i które umową się stają: i czy stróż, zamiatający ulicę, **czy minister, rządzący krajem,** czy stolarz, obracający heblem czy profesor, wykładający w wyższej szkole, **dla wspólnej pracy z innymi warunki stawia, warunki przyjmuje.**

I gdybyż wzajemnie **lojalnie je dotrzymywano, jakżeby inaczej życie wyglądało.**
Józef Piłsudski“.

Ten sam „Głos Nauczycielski“ w artykule wstępnym p. A. Anusza, poprzedzającym cytat z p. Piłsudskiego, stwierdza bez ogródek:

„Dzisiaj J. Piłsudski kształtuje rzeczywistość polską zapomocą rozkazów...“.

Takie dwa sprzeczne poglądy na wstępie pisma nauczycielskiego! Oczywiście, że tam, gdzie **rozkazem** załatwia się wszystko, niema mowy o szacunku dla **pracy zbiorowej,** niema miejsca na **umowę** lojalnie dotrzymywaną i wykluczona jest wspólna praca przez stawianie i przyjmowanie warunków. Warunki stawiać może dziś tylko ten, co rozkazuje. Wszyscy inni muszą słuchać i warunki tylko przyjmować...

Jak się dziś ceni pracę zbiorową, świadczy najlepiej stanowisko rozkazodawcy wobec **ciał parlamentarnych.** Po tylu odraczaniach, długich ferjach, a krótkich obradach Sejmu — zażądało się od niego niemal nieograniczonych pełnomocnictw **prawodawczych.** — Co rok, akurat około Wielkiej Nocy. Zeszłego roku z początkiem marca rozkazodawcy zażądali od Sejmu upoważnienia „do wydawania dekretów z mocą ustawy“ i w roku bieżącym w marcu takie pełnomocnictwa kazali sobie uchwalić...

Bo praca zbiorowa „cuda tworzy“ — mówi p. Piłsudski...

Kto podpalił Reichstag?

Cztery tygodnie minęły od pożaru Reichstagu, a dopiero teraz prowadzący śledztwo sędzia ogłasza komunikat o dotychczasowym wyniku śledztwa. Komunikat brzmi: „Dotychczasowe śledztwo wydało wynik, że aresztowany podpalacz holenderski komunista van der Luebbe bezpośrednio przed pożarem stał w związku nietylko z niemieckimi komunistami, ale także z zagranicznymi komunistami, wśród nich z takimi, którzy w r. 1925 zostali zasądzeni za zamach na katedrę w Sofji. Dotyczące osoby znajdują się w więzieniu. **Śledztwo nie wydało najmniejszej podstawy do twierdzenia, jakoby niekomunistyczne sfery stały w związku z podpaleniem Reichstagu“.**

Komunikat ten rozgłasza bajkę, jakoby van der Lubbe stał w związku z zamachowcami z Sofji, w którą to bajkę nikt, kto niema w tem interesu, nie uwierzy. Ważnem natomiast jest stwierdzenie sędziego śledczego, że **socjaliści** (komunikat mówi: niekomunistyczne sfery) **nie mają z pożarem nic wspólnego.** A przecież, na podstawie takiej rozgłoszonej przez rząd wspólności nastąpiły i odbywają się jeszcze prześladowania socjalistów, nastąpił zakaz prasy socjalistycznej i wogóle rozpoczęto teror. Wobec tego wszystkie akty gwałtu są oczywistą dowolnością.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Po klęsce

Członkowie Egzekutywy *Międzynarodówki Socjalistycznej* zapoznali się w *Zurychu* z bardzo obfitym materjałem informacyjnym, dotyczącym położenia wewnętrznego *Niemiec*. Nie sądzę, by ukrywanie *prawdy* mogło mieć jakikolwiek sens; owa *prawda* zaś brzmi w ten sposób, że *zwycięstwo hitleryzmu* jest *większe i poważniejsze*, niż przypuszczano w Europie jeszcze dziesięć dni temu.

Wybory do Reichstagu i do Sejmu pruskiego z dn. 5 marca stanowiły niewątpliwie tryumf *Hitlera*, ale nie stanowiły *klęski* dla Socjalnej Demokracji i dla centrum katolickiego, nie oznaczały jeszcze *katastrofy* komunizmu, który, choć oddał hitlerowcom miljon wyborców, zachował wszakże duże wpływy na miljony inne głosujących.

„Rewolucja narodowa", czyli raczej: *kontr - rewolucja*, skierowana przeciwko listopadowi 1918 r. przyszła dopiero po wyborach; nie dobiegła, jak dotąd, swego kresu; natomiast *już zwyciężyła...* Jej zwycięstwo polega na tem, że nie należy oczekiwać *w przyszłości najbliższej* jakiegoś *zorganizowanego oporu* z czyjejkolwiek strony, chybaby... zaszło coś zgoła nie oczekiwanego.

Co się stało z *siłami społecznemi*, które głosowały przeciwko *Hitlerowi* w dn. 5 marca? Sytuacja ich wygląda następująco:

1) wszelkie tak zw. *grupy pośrednie* (partja państwowa, partja Stresemanna) zostały poprostu zmiecione z widowni publicznej; jako realna siła społeczna, nie istnieją;

2) *Centrum katolickie* straciło znaczny odłam młodzieży na rzecz *Hitlera;* najprawdopodobniej wybierze „taktykę słabości", taktykę *kompromisu z dyktaturą;* trudno wskazać przykład, kiedy i gdzie polityka tego rodzaju dawała w okolicznościach podobnych rezultaty pozytywne; w każdym razie i centrum i bawarska partja ludowa nie będą narazie żadną *siłą oporu;*

3) *komunizm niemiecki* jest strzaskany organizacyjnie, ponadto — co najważniejsza — jego właśnie szeregi wykazują głęboko *załamanie ideowo - moralne;* zachodzą wypadki *masowego* przechodzenia całych skupień komunistycznych pod chorągwie *Hitlera;* elementy inteligenckie i półinteligenckie, *sympatyzujące* z komunizmem jeszcze przed dwoma — trzema tygodniami, rozsypały się, jak garść suchych liści; tu znowu spotykamy niemało „białych chorągwi"; *metoda wychowawcza* komunizmu (kult gwałtu, demagogja, żeglowanie na „nastrojach" mas i t. p.) *zbankrutowała* w sposób *oczywisty* ponad jakąkolwiek wątpliwość;

4) *Socjalna Demokracja* wykazała, jak dotąd, bez porównania większą *moc wewnętrzną* w tym sensie, że nie było, o ile wiem, *ani jednego wypadku masowej zdrady,* wyrzekania się własnych idei, własnych przekonań własnej przeszłości; Socjalna Demokracja nie jest *roztrzaskana,* ale jest ciężko *pobita* organizacyjnie i *sparaliżowana* z punktu widzenia szans walki czynnej, oporu czynnego. Jak wypadną dni najbliższe? jaki będzie „zasięg psychologiczny" klęski polity cznej? jakie wnioski zostaną stąd wyciągnięte „na dziś" i przez kierownictwo i przez masy? na te wszystkie pytania nie umiałbym w tej chwili odpowiedzieć. Jedno wydaje mi się pewnem: *„kość pacierzowa" Partji nie pękła;* nie pękła grupa „starych", pamiętających epokę *Bebla,* i nie pękła „młoda gwardja"; bardzo mocno stoją nagół ci, których nazywano kiedyś „reformistami"... Nie tylko zresztą oni...

**

Do wielu kwestyj, naszkicowanych tu zaledwie, powrócę w artykułach następnych. Warto też uwypuklić osobno swoistą — i kolosalną — rolę, jaką odegrała *„mistyka antysemityzmu"* (określenie bodaj *de Mana*) w tryumfie hitlerowskim. Kończąc dzisiaj, powiedziałbym, że postawa wobec wypadków zarówno „starych", jak i „młodej gwardji" w Socjalnej Demokracji Niemiec mogłaby być określona słowami polskiego poety:

> „...już spłonął dom...
> Więc trzeba wstać i ze spokojną twarzą
> budować dom od nowa..."

Te trzy wiersze zamykają w sobie *tragedję* niemieckiego ruchu robotniczego. Oni, tam w Berlinie, *mogą* podjąć się *tylko* tego... *Socjalizm,* jako *całość,* jako wielki ruch międzynarodowy, *musi* podjąć się wielu jeszcze *innych rzeczy.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

O prawo do życia

„Klimontów" i „Mortimer"

Rozmowa z delegatami górników, uwięzionych dobrowolnie pod ziemią

Delegaci górników kopalń: „Klimontów" i „Mortimer" przybyli do Warszawy, aby osobiście przedłożyć Rządowi postulaty dobrowolnie uwięzionych w podziemiach kopalń robotników.

Spotykam się z nimi i rozmawiam w poczekalni sejmowej.

Jeden z delegatów, tow. **Szymanek**, średniego wzrostu brunet o twarzy śniadej, zaciczony mówi mi o wynikach rozmowy z min. **Hubickim.** Drugi, tow. **Śledź**, górnik z kopalni **„Mortimer"**, o twarzy pooranej zmarszczkami, koloru blado - żółtego, drzemie na ławce w poczekalni. Sześć dni spędził pod ziemią. Wydelegowany do rozmów z wojewodą kieleckim i do interwencji w Ministerjum Opieki Społecznej — przed dwoma dniami wyjechał na powierzchnię. Mówi głosem ochrypłym; oczy jego krwią jeszcze nabiegłe, opowiadają same o cierpieniu fizycznem, jakie przeżył w podziemiach kopalni.

Rozmowę z delegatami nawiązuję łatwo.

We wtorek, 14 marca **dobrowolnie uwięziliśmy się** w podziemiach. Baroni węglowi, ponieważ „nie kalkulowało" im się dalsze prowadzenie kopalń, postanowili je zatopić. Głucha rozpacz ogarnęła robotników. Jakże to, warsztat pracy, któremu niejeden poświęcił kilkanaście lat życia, ma być zniszczony, ludzie mają pójść na bruk, z torbami?!

Francuscy kapitaliści, przez długie lata czerpali kroclami dochody, teraz kiedy im to „nie sztymuje", nie bacząc, że skazują na śmierć głodową setki górników, mają zalać kopalnię, zniszczyć zmarnować wielki warsztat pracy.

Co mieliśmy robić? Umierać, zdychać powoli, czekać na śmierć nieuchronną?

Nie, na to się zgodzić nie mogliśmy.

Mamy konać z głodu, niechże śmierć spotka nas w sztolniach, szybach, korytarzach, tam, gdzie pracą swoją wykuwaliśmy zarobki nasze i zyski dla kapitalistów.

Postanowiliśmy na znak protestu przeciwko zatopieniu kopalń, **pozostać na dole, i trwać tam tak długo, aż kapitaliści odstąpią od zamierzonego planu.**

Tak więc 14 marca zjechało na dół na „Klimontowie" czterystu **dwudziestu** górników, na **„Mortimerze" dwustu dziewięciu.**

Podziemna załoga **„Klimontowa"** w całości jest pod ziemią. Na **„Mortimerze"** zdążyła na dół zjechać tylko jedna zmiana. Dwum pozostałym zmianom zjazd na dół został uniemożliwiony.

Dziesięć dni pod ziemią siedzą górnicy i protestują.

W dziejach walki robotniczej **niema podobnego przykładu,** świadczącego równie dobitnie o bohaterskiej solidarności, podyktowanej desperacją ludzi, mających świadomość tego, że są skazani na śmierć głodową.

Zjechaliśmy więc na dół kopalni, „Okupowaliśmy" tereny, położone w pobliżu otworu windowego.

Na dole powietrze jest złe, stęchłe, temperatura podniesiona.

Zabiliśmy deskami otwory. W pobliżu zbudowano prowizoryczne ustępy. Powodowało to **liczne wypadki omdleń.**

Kiedy zorjentowaliśmy się w przyczynie natychmiast usunięto źródło, zatruwające powietrze.

Najgorzej jest właśnie z **powietrzem.** W kopalni są wentylatory, ale działanie ich nie jest dostateczne. Powietrze, którem oddychamy przebiegło już całą kopalnię i zawiera bardzo dużo zatruwających składników. Górnicy wskutek tego ulegają **zatruciu.**

W kilku wypadkach ci co omdleli, wywiezieni na powierzchnię, dopiero po upływie **czterogodzinnych zabiegów lekarskich** odzyskali przytomność.

Jest nas na dole, mówi tow **Szymanek** — czterystu dwudziestu, drugie tyle na powierzchni.

Na dole jest może nawet większa za ciekłość. **Raczej umrzeć, groby wykopać sobie własnoręcznie, niż wyjść i dopuścić do zalania kopalni.**

Dyscyplina wśród górników jest wspaniała. Istnieją dwa komitety: jeden działający **na powierzchni, drugi pod ziemią.**

Górnicy utrzymują kontakt ze światem. Piszą na kartkach do rodzin po kilka słów. Nikt jednak nie skarży się.

Każda kartka zawiera jedno słowo: **Walczyć, walczyć, walczyć dalej. Nie ustępować.**

— Czy były wypadki załamania się? — pytam.

— Nie, jak mur ludzie tkwią pod ziemią.

— A co tam robicie?

— Leżymy na betonowej podłodze kawał węgla pod głową każdy ma. Niektórzy leżą na blachach pieców, które pod ciśnieniem 8 atmosfer wpuszczają powietrze do kopalni.

Ludzie śpią, gawędzą między sobą, radzą i naradzają się, czytają gazety, omawiają to co wyczytali w nich.

— Myjecie się?

— Skądże? Mało jest wody pod ziemią. Ludziska nie umyci, brudni, obrośnięci wyczekują.

Wilgoć jest dokoła nas. Na butach i na ubraniach osiada pleśń. Zapach dokoła nas jest jakiś dziwnie ciężki, kwaśny, jakby coś fermentowało.

Wytrzymamy, mimo, że odporność górników jest różna, z uwagi na rozpiętość wieku.

Są między nami górnicy, **liczący po 57 lat i są 19-letni chłopcy.**

— Wiele zarabialiście dotychczas?

— Od siedmiu lat kopalnia szła przez **trzy lub dwa dni w tygodniu.** Najwyższy zarobek górnika pod ziemią wynosi **zł 120 zł. miesięcznie.** Był to jedyny zarobek, **jedyne źródło utrzymania nas i naszych rodzin.** Co mamy robić? — powiedzcie sami. Protestujemy, bo dzieje się nam krzywda, straszna krzywda dzieje się górnikom.

Tow. Śledź wtrąca: **Towarzyszu,** Wypowiedzcie w „Robotniku", że my którzy jesteśmy pod ziemią, nie ustąpimy. **My tam podusimy się, żyły i tętnice popękają nam, potrujemy się od gazów, ale nie ustąpimy.**

Wy nawołujecie o pomoc dla naszych górników. Tu nie o nas chodzi, nam chodzi o rodziny nasze, o żony i dzieci głodujące, o te drobne niebożątka, które nic nie są winne temu, że urodziły się w nędzy górniczej.

Słowa te mówił tow. **Śledź** głosem zachrypłym, a twarz jego iskrzyła się dziwnym ogniem. A kiedy mówił o dzieciach górniczych, mnie dreszcz przebiegł, a jemu głos się załamał.

— My zdecydowani jesteśmy. Najlepszy dowód, że ci, co omdleli, po przywróceniu im przytomności, wracają na kopalnię.

— Czy dopuszczają do Was kogo z zarządu?

— Poza delegatami—nikogo. Zabiegają dziennikarze o pozwolenie zjechania na dół, ale zarząd kopalni odmawia udzielenia pozwolenia, gdyż obawia się, że górnicy mogą dziennikarzy zatrzymać i nie pozwolić im na powrót. Jest to nieprawda. Nikogo nie zatrzymamy, a dziennikarzy chętnie poinformujemy o warunkach, w jakich żyjemy na dole.

— Jak jest z głodówką Waszą?

— Głodowaliśmy w ciągu dziesięciu dni trzy razy, a więc trzy dni. Odmawialiśmy przyjmowania jedzenia, nie dawaliśmy znaku życia o sobie, zerwaliśmy łączność z górą...

Co się działo na górze — wiemy tylko z opowiadań.

Kobiety nasze i dzieci zaległy podwórze kopalni i w głuchem milczeniu spoglądały w otwór windy, czekając na znak z dołu. A znaku tego, jak nie było, tak nie było. Tylko dwuch, którzy omdleli na dole, wyniosły windy. Wzięci na nosze, otoczeni byli kołem niewiast; każda z nich pytała, co jest z jej chłopem. Ale górnicy nie mogli dać im odpowiedzi — byli nieprzytomni, zatruci wyziewami gazowemi...

— Jak dostarczany Wam jest posiłek?

— Ano, kobiety nasze dostarczają jadła w garczkach, w koszykach, ale zanim jedzenie dotrze do nas, jest już zimne. Jemy wszystko zimne, bo palić na dole nie można.

— Wytrwacie?

— Musimy. Zresztą, czy zdychać na dole, czy pod płotem, to wszystko jedno. Jak mamy umrzeć z głodu, to niech o naszej śmierci wie cały świat.

**

Żegnam się z delegatami górników. Na odchodnem tow. *Śledź* mówi mi: *„napiszcie towarzyszu, że nam już jest naprawdę wszystko jedno, my nie ustąpimy i jesteśmy zrezygnowani i zdecydowani. Ale pamiętajcie o dzieciach naszych i żonach".*

Ta rezygnacja i prostota w mówieniu o bohaterskiej walce górników, była dla mnie najtragiczniejszym fragmentem rozmowy.

Walka ta niema w sobie ani krzty teatralności, jest to twarda, nieubłagana walka o prawo do życia.

A. O.

Po exposé Hitlera

NIEZROZUMIAŁA „WAHLVERWANDSCHAFT" (POKREWIEŃSTWO Z WYBORU). — PIERWSZE JASKÓŁKI UGODY Z CENTRUM

P. Mackiewicz, pisząc o wzorach, które Hitler czerpał z Polski, wspomniał Brześć; p. prezes Sławek mówił ogólnikowo. Może miał na myśli to, co w parę dni po Warszawie powtórzyło się w Berlinie: uzyskanie przez rząd Hitlera pełnomocnictw — z podobnem uzasadnieniem, że rząd „nie zamierza wyłączyć parlamentu", lecz że chwila obecna nie nadaje się do obrad parlamentarnych. Rząd musi być odciążony — mieć swobodne ruchy.

Może... tylko nie pojmujemy celu, dlaczego właśnie ze strony BB kładzie się nacisk na to, że pewne sprawy ujmowane są podobnie w obu sąsiadujących ze sobą państwach?

Dojście do władzy Hitlera i niesłuchane ekscesy, których się dopuszczają jego zwolennicy psują ogromnie reputację Niemcom wszędzie — z wyjątkiem jedynie faszystowskich Włoch, gdzie te barbarzyństwa mogą uchodzić za faszystowską brawurę, świadczącą o tem, iż naród niemiecki nie ostygnie rychło i że nowy kurs — hitlerowski — osiągnie trwałą pozycję w Niemczech. A opinja publiczna zagranicy tworzy w wielu sprawach czynnik ważki, prędzej czy później mogący znaleźć odbicie i w polityce.

* * *

Skoro jesteśmy przy expose hitlerowskiem warto zaznaczyć jeden moment: bezpośrednio po stwierdzeniu, że Niemcy dążą do pogłębienia stosunków przyjacielskich z Włochami, — jako równi duchem i ideałami, wymieniona została „Stolica Apostolska", z którą Hitler pragnie też utrzymania przyjaźni. Jest to, oczywiście, głaskanie „via" Watykan — katolickiego centrum w Niemczech. W okresie przedwyborczym napadały bojówki hitlerowskie i na centrowców: wspominaliśmy między innemi o tem, jak na Śląsku pobili hitlerowcy nawet prałata Ulitzkę — mimo zasług dla niemczyzny, które położył on podczas plebiscytu śląskiego. Ale centrum najwidoczniej szuka sposobów przebłagania rządu. Ciosy, wymierzone np. przeciwko sejmowi pruskiemu przeszły częściowo przy wstrzymaniu się od głosowania posłów centrowych, częściowo za zgodą tychże posłów. Komplement Hitlera pod adresem watykańskim ma dodać otuchy centrowcom, że, idąc potulnie po drodze ugody, mogą liczyć na to, że nie zastaną drzwi zamkniętych przed sobą. Z upotulnionym klerykalizmem pojednał się Mussolini — Hitler nie dopatrzy się w tem ujmy dla siebie... Ułatwiać mu to zaś będzie walkę z marxizmem, jako jedyną ideologją wrogą i z drobniejszemi „ohydami", jak pacyfizm. Walka Hitlera z żydami nie może też stanowić jakiegoś objektu zadrażnień pomiędzy centrum, a rządem. Słowem, skoro Hitlerowi bez sprzymierzeńców obejść się dość trudno — może chce mieć — i zapasowych.

Zapewne zmiana nastrojów wobec centrowców poszłaby w niesmak tym fantastom z obozu hitlerowskiego, którzy jak wspomnieliśmy chcieli w „odrodzonych" Niemczech (Hitler mówi o odrodzeniu a nie o sanacji) wskrzesić kult bogów pogańskich, lecz legendy o Wotanie — dziś, gdy Hitler jest u steru — nie mogą mu zaciemniać polityki praktycznej.

Zapalczywszym jego zwolennikom powinno wystarczyć to, że ich mistrz, starający się naogół w swoim expose o poprawniejsze formy — odezwał się podawnemu pod adresem „zdrajców stanu" że będzie ich tępił „z bezwzględnością barbarzyńską".

Znalazło się barbarzyństwo w tej uroczystej mowie, wyszło, jak szydło z worka, czegoż chcieć mogą więcej druhowie Hitlera? Mogą jeszcze hulać bezkarnie, byle nie bili... żon ambasadorów.

A propos tego bicia uczynimy jedną drobną uwagę uboczną, ale znamienną. PAT — z Londynu dowiedział się dopiero o pobiciu w Berlinie p. Cerutti, o czem czytelnicy nasi od wielu dni już wiedzą...

Dwie rewolucje narodowe

Rewolucją narodową nazywa Hitler to, co się w Niemczech dzieje od 5 marca. Jeszcze jaśniej określił powstałą po wyborach sytuację Goering, powiadając bez ogródek, że rewolucja pociąga za sobą ofiary, czyli gdzie drzewo rąbią, tam trzaski lecą.

Są rewolucje i rewolucje: jedne rzeczywiście narodowe, bo wychodzące z głębi narodu i dlatego uznające też prawo do wyrażania odmiennego zdania, drugie fałszujące nazwę „narodowe" dla tem większego wyżycia swych najdrapieżniejszych instynktów. Mamy też w bliskich od siebie odstępach czasu dwie rewolucje, które są klasycznym przykładem różnicy między temi dwoma gatunkami rewolucji.

Równo prawie dwa lata temu wybuchła rewolucja w Hiszpanji, rewolucja przeciw kilkuwiekowej monarchji, rewolucja za gruntowną zmianą ustroju państwa. Była to jednak z najspokojniejszych rewolucyj, jakie zna historja. Nie było prawie żadnego rozlewu krwi, — zwycięzcy nie mścili się na zwyciężonych, kogo trzeba było ukarać, temu wytoczono proces wedle obowiązujących norm prawnych. A przecież ci, którzy tę rewolucję zrobili: socjaliści i demokraci, mieli poza państwowemi także niejedne powody osobiste dla dokonania zemsty za długoletnie więzienia, za tysiączne zbrodnie monarchji. Nic podobnego nie miało miejsca i dziś rewolucja hiszpańska nawet przez swych zasadniczych przeciwników: konserwatystów zagranicznych traktowaną jest z najwyższym szacunkiem.

Hitler powiada, że wszczęty przez niego ruch zakończył się zwycięstwem rewolucji narodowej. O rewolucji w ścisłem tego słowa znaczeniu wogóle mówić nie można, gdyż przeciwnik nie stanął do walki tak, że zwycięstwo swe zawdzięcza Hitler nie walce orężnej, lecz najzwyklejszej metodzie demokratycznej: kartce wyborczej. Zapomocą tego tak przez niego pogardzanego instrumentu Hitler doszedł do władzy i jaki od samego początku zrobił z niej użytek? Historja żadnej rewolucji nie wykazuje w krótkim, niespełna trzytygodniowym okresie tyle okropności, tyle poprostu objawów zemsty nad pokonanym, co zwycięstwo z 5 marca. Możliwe, a nawet prawdopodobne, że dni październikowe 1917 r. w Rosji mogą się wykazać większą ilością ofiar, ale skąd porównanie między szeroką naturą rosyjską a flegmatyczną naturą niemiecką, skąd porównanie tych i tylu krzywd, jakie naród rosyjski doznawał przez ucisku od systemu carskiego z „krzywdami", jakie doznał naród niemiecki od systemu wersalskiego?

Zrobiono w Hiszpanji prawdziwą rewolucję narodową, a po uprzątnięciu jej gruzów zabrano się natychmiast do budowy nowego ustroju. A budowniczym jest cały naród w postaci swego wolnowybranego parlamentu, który jest jedyną i najwyższą instancją dla ustalenia linji politycznej i przyszłości narodu. W Niemczech „rewolucja narodowa" jest w permanencji; mordy i gwałty nie ustają ani na chwilę, wolę wielkiej części narodu wyrażającą się w 12 miljonach głosów socjalistycznych i komunistycznych zdeptano, parlament poniżono do 48-godzinnej komedji i odesłano go do domu na pół roku czy na rok, oddając całą władzę w ręce kilku conajmniej patologicznych osobników.

Taka jest różnica między prawdziwą rewolucją narodową a jej karykaturą, między okrzyczanym jako półdziki, narodem hiszpańskim a kwiatem cywilizacji ludzkiej: narodem niemieckim. Całe szczęście, że i ten zaczadzony frazesami i powodzeniem Hitlera naród ma liczne wyjątki, które w tym smutnym i niezaszczytnym dla niego czasie są tem światełkiem, które wyprowadzi zbłąkanych na dawną tak chlubną w dziejach drogę.

Kto zapłaci?

Pisma warszawskie doniosły, że „Kooprolna" ogłosiła upadłość czy postępowanie ugodowe. „Kooprolna" jest to instytucja dla udzielania rolnikom, naturalnie wielkim, kredytów. Fundusze na ten cel nie pochodzą, jakby to z nazwy „kooperatywa rolna" wynikało, z pieniądzy członków czy udziałowców, lecz z kas państwowych za pośrednictwem państwowego Banku gospodarstwa krajowego.

W bilansie surowym tego Banku z 31 grudnia 1932 figuruje pozycja „fundusze ex re Kooprolnej (jako lokata skarbu państwa) 36,327.102,33 zł." — pozycja bardzo poważna nawet dla lepiej sytuowanych niż nasze finansów. Rzecz oczywista, że przy upadłości czy ugodzie wierzyciele mają szanse otrzymania minimalnej części swych wierzytelności — kto więc poniesie względnie pokryje straty?

Trzeba zważyć, że w wymienionym bilansie cała suma, jaką Bank gospodarstwa krajowego włożył w dział „kredyty dla Kooprolnej i innych", podaną jest na 47,659.261,24 zł., czyli że upłynniono tylko około 10 miljonów, podczas gdy 37 miljonów jest „zamrożonych" i będą mogły być do masy upadłościowej czy ugodowej zgłoszone jako wysoce wątpliwa pretensja. Kto więc zapłaci stratę? Czy zostanie ona przerzucona na Bank tj. na państwo jako jego właściciela?

Z dnia

KS. ŻONGOŁŁOWICZ — ZWYCIĘZCĄ

Dzień imienin marszałka Piłsudskiego jest dniem, kiedy prasa sanacyjna i różne osoby lub instytucje, pragnące się dobrze zapisać w pamięci sfer miarodajnych, starają się nawzajem prześcigać w gorliwości. Czasem jakiś pomysł — gdzieś zasłyszany — powtarza się wielorazowo. Np.: Chrobry—Batory—Piłsudski. Przeleciał on przez „Expressy", aby osiąść na szpaltach „Na posterunku", jak zwie się warszawski organ policyjny.

Wynalazczością starały się popisać różne szkoły. Jak donosi „Kurjer Poznański" z Krotoszyna „dzieciom tamtejszej szkoły powszechnej kazano śpiewać hymn narodowy ze zmienionym tekstem. Między innemi zamiast słów: „Marsz, marsz, Dąbrowski" itd. wstawiono słowa następujące:

„Marsz, marsz, Piłsudski,
„Prowadź nas do chwały,
„Za Twoim przewodem
„Pójdzie naród cały".

Ale obok takich wysiłków uboższych duchem, mogących przynieść w dani parafrazę — hymnu, spotkaliśmy się w górnych kondygnacjach z wypowiedzeniami tak podniosłemi, że nie każdy potrafi na tych wysokościach, w tych kręgach bez zawrotu głowy dłużej wytrzymać...

Więc dajemy próbki tylko — mianowicie z „pięknego hołdu wicemin. ks. Żongołłowicza", jak prasa sanacyjna, uwieczniając jego słowa, nazwała przemówienie p. wiceministra na akademji „Rodziny urzędniczej" w prezydjum rady ministrów:

„W kosmicznych przestrzeniach krążą miljardy gwiazd olbrzymich samotnie, bez spotkań i bez zbliżeń. Jedynie przez to istniejemy. że otrzymujemy konieczną do życia ilość słonecznych promieni. Część tych promieni, zwanych kosmicznemi, spada na ziemię z przestrzeni międzyplanetarnych i niszczy w sekundę atomów miljony.

Wódz nasz swą siłą atrakcyjną skupia w gromady jednostki rozproszone, przenikliwe (może: przenikalne?) dla fal promieniowania, jednoczy je i spada promieniotwórczą energją swego ducha. Bezwładne masą spoczynkową, nieprzenikliwe dla fal promieniowania, ugięte naporem promieniotwórczej fali oddalają się, rozpraszają i nikną gdzieś w przestworzach. Realizacja zmagań niezamknięta i niezakończona.

Lecz piękną jest walka i pewne zwycięstwo".

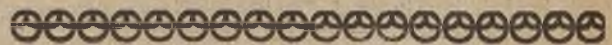
A dalej:

„Biała mroźna cisza go otacza. Lodowy wicher targa samotną duszę, serce przepalają płomienie własne i ognie przeznaczenia.

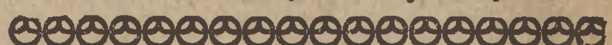
„Niech zbiorowy promień naszych serc i zbiorowe tchnienie naszych dusz niosą Mu przez mgły opalowe ciche ukojenie".

Przypuszczalnie audytorjum ks. Ż. niewiele zrozumiało z tego kosmicznego ustępu jego oracji. Chyba pojęło tylko wezwanie końcowe, coprawda przypominające raczej jakieś przemówienie żałobne.

Nie trzeba być Rejem, który specjalnie szukał jasności i sarkał nawet na opis piekła, że pomieszano tam mroki z ogniem wiekuistym, gdyż „wżdy jasno bywa, gdzie się ogień pali" i któremu by nie dogadzały niektóre efekty ks. Ż. — gdyż doprawdy wysilił się mowca... rekordowo. (Teksty, tu przytoczone, zaczerpnęliśmy z „Kurjera Porannego"). Zakasował nawet pełnych ministrów!



Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!



Chrobry-Batory-Piłsudski

Z okazji św. Józefa posypał się dorocznym zwyczajem deszcz artykułów, poświęconych solenizantowi.

W organie policyjnym „Na posterunku" znajdujemy artykuł pod nagłówkiem: „Chrobry — Batory — Piłsudski", w którym autor przeprowadza analogję pomiędzy marszałkiem Piłsudskim a tamtymi dwoma królami.

Autor zastrzega się, że musi pominąć okres przedwojenny, „który jest zupełnie odrębny w działalności Józefa Piłsudskiego, skutkiem szczególnych warunków niewoli". I słusznie. Ani Chrobry, ani Batory do PPS nie należeli, pod Bezdanami nie byli, do Japonji nie jeździli i choroby umysłowej nie symulowali.

Ale także podobieństwa, które autor znajduje, nie zupełnie, według nas, zgadzają się.

Czytamy np. o Chrobrym:

„Walki wewnętrzne, jakie musi toczyć dla wzmocnienia młodego państwa, nie ograniczają się do wspomnianych zapasów z braćmi młodszymi, macochą i z krewniakami — tłumić nadto musi zacofaną opozycję pogańską".

Przyznajemy się, żeśmy nie słyszeli, jakoby marsz. Piłsudski miał prowadzić zapasy z braćmi, macochą i krewniakami. A co do opozycji, to przypominamy, że w dzisiejszej opozycji, poza socjalistami, są także arcykatoliccy endecy i chadecy, których ni stąd, ni zowąd, organ policyjny zakwalifikował jako... pogan!

Trochę niezgodne jest także z naszą „sanacyjną" rzeczywistością to, co robił Batory. Czytamy np. w wymienionym artykule:

„Batory liczył się z wolnościowym ustrojem polskim, nawet formalnie rozszerzył go w zakresie sądownictwa, ale zarazem surowo tępił swawolę i zuchwałe szkodnictwo państwowe panów i panków".

„Zuchwałe szkodnictwo państwowe panów i panków" trwa dotychczas np. na G. Śląsku, ale nie widać jakoś, aby ktoś je tępił.

Wreszcie musimy ująć się krzywdy, jaka dzieje się pamięci Batorego. Pisze o nim autor artykułu, że był „wymagający dla siebie i innych". To niesłuszne. Batory wymagał OD siebie i OD innych DLA Państwa, nigdy zaś DLA siebie i DLA innych. (X)

Na widowni międzynarodowej

PAKT CZTERECH MOCARSTW.

Najświeższą nowością w dziedzinie dyplomacji jest pakt czterech mocarstw europejskich: Anglji, Francji, Niemiec i Włoch.

Autorem tego pomysłu jest Mussolini, który omawiał sprawę paktu z Macdonaldem, specjalnie w tym celu zaproszonym do Włoch. Pakt—wedle wiadomości, zaczerpniętych z prasy — ma trwać 10 lat i automatycznie przedłużany, o ile na rok przed upływem terminu nie nastąpi wymówienie. Pakt nakłada na cztery mocarstwa obowiązek współpracy w praktycznem uregulowaniu wszystkich ważniejszych zagadnień europejskich, oraz porozumienia się co do rozwiązania spraw, interesujących te mocarstwa poza Europą. Dalej pakt przewiduje **rewizję traktatów pokojowych dla Niemiec, Austrji, Bułgarji i Węgier**, z zastrzeżeniem, że rewizja ta ma się odbywać zgodnie z postanowieniami Traktatu Wersalskiego. Pakt staje na stanowisku **równouprawnienia Niemiec w sprawie zbrojeń** i wypowiada się za tem, by zasadę tę zastosować praktycznie na konferencji rozbrojeniowej.

Na pierwszą wiadomość o tym pakcie „małe" państwa osądziły go ostro, podnosząc, że byłaby to hegemonja wielkich mocarstw nad innemi państwami, co jest w sprzeczności z interesami tych państw i przeznaczeniem Ligi Narodów, która straciłaby rację bytu.

Co do Francji, to niewiadomo dokładnie, jakie jest jej stanowisko. Wedle „Daily Herald" z 21 b. m., Rząd francuski miał bezpośrednio po wizycie Macdonalda u Mussoliniego odrzucić pakt, jako wymierzony przeciw Lidze Narodów i mniejszym państwom, jako nowe „święte przymierze" mocarstw.

Macdonald, na wieść o tem, zaprosił do siebie jeszcze w Rzymie prasę zagraniczną i oświadczył jej, że pakt 4-ch mocarstw wcale nie jest paktem 4-ch mocarstw, że inne państwa mogłyby również przystąpić do paktu, że — jednem słowem — wszystkie państwa mogą uczestniczyć w pakcie. Oświadczenie to stoi w rażącej sprzeczności z urzędowym komunikatem, wydanym na dwa dni przedtem.

Już te perypetje paktu wskazują, że mało jest szans, aby doszedł do skutku. Wprawdzie późniejsze depesze głoszą, że Rząd francuski zasadniczo się zgodził na pakt, że chodzi mu jedynie o zmiany szczegółów, ale to wygląda na dyplomatyczne ubicie paktu. Jak dotąd, tylko Włochy i Anglja wyraziły swą zgodę na pakt, ale tu znowu — jeśli liczyć się z oświadczeniem Macdonalda — wogóle niewiadomo czy jest pakt i jaki on jest.

ZATARG ANGIELSKO - SOWIECKI.

Przed kilkunastu dniami zaaresztowano w Moskwie 4 inżynierów angielskich, przedstawicieli wielkiej firmy Metropolitan Vickers, pod zarzutem uprawiania sabotażu. Interwencja ambasadora angielskiego nie dała żadnego rezultatu. Do aresztowanych nie dopuszcza się nikogo, władze sowieckie nie chcą też ujawnić, o co Anglików oskarżają. Litwinow oświadczył, że żadne interwencje zzewnątrz nie odniosą skutku i że Anglicy podlegają w Rosji tym samym prawom, co wszyscy inni.

Wobec takiego stanu rzeczy Rząd angielski przerwał rokowania handlowe z Sowietami.

GOERING — CHORY UMYSŁOWO.

Przed paru miesiącami prasa doniosła, iż **Rust**, komisarz hitlerowski od oświaty w Prusach, jest człowiekiem nienormalnym. Jako radca szkolny otrzymał był od trzech lekarzy zaświadczenie o swej chorobie, o daleko posuniętym zaniku władz umysłowych, nadmiernej popędliwości i t. p. Na podstawie tych świadectw **Rust** miał iść na emeryturę. Tymczasem Hitler dorwał się do władzy, a wraz z nim i **Rust** poczuł w sobie „iskrę bożą" i zabrał się do oświaty hitlerowskiej, to jest do wyrzucania z akademij, uniwersytetów i szkół marksistów i Żydów, do przekształcenia „ducha" niemieckiego na modłę własną i t. d.

Obecnie wychodzi na jaw drugi obłąkany. Jest nim sam **Goering**, wszechwładny dyktator Prus. Jak donosi sztokholmski korespondent „Daily Herald", kapitan **Goering** był czasu wojny lotnikiem i należał do głośnej eskadry Richthofena. Wówczas to został kokainistą i morfinistą. Po wojnie był poza Niemcami, a w r. 1925 przybył do Sztokholmu, już jako czynny działacz hitlerowski. W tymże roku umieszczono go w szpitalu prywatnym. Ale tam zachowywał się tak nieznośnie, że nie chciano go trzymać i odesłano do przytułku dla umysłowo chorych. Tutaj zamierzył się drągiem żelaznym na jednego ze służących, który cudem uniknął śmierci. Goering zwykł fałszować recepty lekarskie i tą drogą kupował narkotyki. W r. 1927 ponownie dostał się do szpitala.

„Sozialdemokrat", organ niemieckich socjalistów w Czechosłowacji, donosi, że **połowę hitlerowskiej policji pomocniczej musiano zwolnić**, byli to bowiem kryminaliści, którzy na każdym kroku kradli i rabowali.

Tak wyglądają ci, co „odradzają" Niemcy!

Eksmisja

(Powieść o bezrobotnym inteligencie*)

Eksmisja — groźne słowo — Damoklesowym mieczem wisi dziś nad głowami licznych setek i tysięcy ludzi pracy. Narówni z bezrobociem, nędzą, głodem i chłodem — eksmisja, ostateczność straszliwa, spędza sen z powiek, odbiera spokój, spycha wreszcie—gdy stanie się faktem — poza krańce ludzkiej egzystencji. W czas rozkładu i chaosu, na przednówku innych dni i sprawiedliwych w innym ładzie plonów pracy człowieczej, przeżywamy okres historji, gdy masom całym odbiera się nawet to, co posiada każdy zwierz w leśnym ostępie: prawo do własnej nory i własnego w niej morze legowiska. Bezdomność jest jedną z koniecznych konsekwencyj ustroju, opartego na wyzysku i przemocy uprzywilejowanych jednostek, w którym nie potrzeba społeczna, lecz nienasycona chciwość wyzyskiwacza jest najpierwszym, istotnym regulatorem i motorem straszliwego w swych dzisiejszych formach współżycia.

Autorowi **„Eksmisji"**, który z wyrazistą prawdą opisał psią dolę pozbawionego pracy i chleba inteligenta, powinszować należy odwagi, z jaką podjął i potraktował powieściowo jedno z najbardziej palących dziś zagadnień socjalnych. Ta męska odwaga, nietylko unikająca niedomówień, lecz — przeciwnie — bez wahania, — dająca sprawom właściwy sens i nazwę, rozgrzesza p. Rymkiewicza z rozmaitych braków pisarskich w budowie i układzie powieściowego tworzywa. Mniejsza o nieiakie nawnośći fabuły, o papierowość i psychologiczną płytkość niektórych postaci drugoplanowych, o zmącenie czystości konturu nieszczęśliwego Pawła Malugi jakimś sztubackim, nieprawdopodobnym sentymentem miłosnym dla eks-koleżanki uniwersyteckiej. Nie będę tu też prowadził z autorem procesu o kwestje stylu powieści, który z dość bezbarwnej i bezosobowej lowszedności przechodzi miejscami w „ładność" pretensjonalną — i vice versa. Nie o to chodzi, bo nie to jest w „Eksmisji" najważniejsze.

I nawet nie sam żywy, prawdziwy, sugestywny opis życiowej udręki Malugi stanowi o społecznej wartości omawianej tu powieści. Bo cóż z tego, że życie jego upływa w bezpłodnej gonitwie za kawałkiem chleba dla zbiedzonej, wyniszczonej żony i niedokarmionych, chorych dzieci, że po sądach dochodzić musi swych praw do wynagrodzenia za jakieś dawne „godziny nadliczbowe; że nędza okrutna szczerzy zęby z każdego zakamarka bytu Malugi, a obawa i niepewność jutra popycha go wkońcu do wymordowania rodziny i samobójstwa?... Znamy to wszystko aż nadto dobrze z codziennej kroniki, i nawet dramatyczny epilog powieści jest tylko reminiscencją zdarzeń autentycznych.

Ważniejszy niż te obrazy bezna dziej nych zmagań się z wrogą, niemożliwą dziś do przezwyciężenia rzeczywistością jest przedstawiony w powieści proces wzrastania w stłamszonym, sponiewieranym Maludze — świadomości klasowej, która każe mu z losu własnego i losu tysięcy podobnych wyciągnąć naukę jedynie prawdziwą: „Wszędzie, — gdzieby się nie obrócić, wszędzie panuje brutalny gwałt, siła i bestjalska przemoc silniejszego nad słabszym! — Wszyscy to czują, wszyscy to wiedzą, ale nie wszyscy mają odwagę przyznać, że tak jest w rzeczywistości. Zamiast tego mówi się fałszywie o jakiejś solidarności społecznej, albo o chrześcijańskiej miłości bliźniego!... Ale to są tylko frazesy, w które nikt nie wierzył!... Po inteligencku bezradny i chodzący luzem ze swoją krzywdą w zanadrzu Maluga zdobył się już na odwagę uświadomienia sobie tych prawd, ale uświadomienie to przyszło zapóźno. Indywidualne możliwości walki zostały już wyczerpane, pozostał tylko cień czy łachman zdolnego do niej w zasadzie człowieka - bojownika. Należało wcześniej znacznie wyniść ze skorupy zasterzałych nałogów wstydliwego, zahukanego błądzenia w pojedynkę; należało zespolić los swój z idącą na podbój przyszłości gromadą i odnaleść swe miejsce w szeregach tych, którzy tak samo — w ogniu doświadczeń życiowych, w jarzmie przemocy ekonomicznej — myślą, czują i cierpią. Zdobycie prawdy, zrozumienie źródeł zła — to już połowa ratunku. Pod warunkiem, naturalnie, że przychodzi w porę. Tym razem było inaczej — a koniec Malugi i jego szaleńcza hekatomba mogą być jedynie ostatnim ostrzeżeniem dla tych, którzy, ufni w swą rzekomą „inteligencką" wyższość, samopas szukają wyjścia z nielitościwej matni ginącego świata, zamiast wejść z całą armią wydziedziczonych stawiać mu zwycięsko czoło.

Nie oszczędził p. Rymkiewicz — i słusznie — przemysłowca Pobratyna, człowieka „przedsiębiorczego" i „z inicjatywą", który staje się jakby uosobieniem złych sił społecznych, druzgocących życie Malug. Nie wiem w jakim kartelu zasiada pan dyrektor Pobratyn, ale jakże świetnie wykłada całą moralność, cały światopogląd swej klasy, gdy mówi do żony: „Nie mogę być filantropem! Gdybym miał biegać wszystkim głupim, nowoczesnym wymysłom, płacić za jakieś tam absurdalne godziny nadliczbowe, zaspokajać jakieś tam nieuzasadnione czy nawet uzasadnione pretensje moich pracowników — musiałbym zamknąć fabrykę i pójść z torbami. Wtedy nie starczyłoby mi z pewnością ani na twoje podróże, ani na twoje sobole i popielice, ani na twoje perły i brylanty!...

Dobra i pożyteczna jest powieść p. **Rymkiewicza**. Spełnia swą społeczną powinność nie w drodze gwałtownie i krzykliwie narzucanej tendencji, lecz wymową i logiką faktów, związanych przyczynowością ekonomiczną w ciężki, nie do podźwignięcia, łańcuch życiowych kolei Malugi. Autor wykazał dużą wrażliwość na sprawy naprawdę istotne i żywotne; pod tym względem posiada zupełnie odrębną od większości kolegów po piórze drogą. Już z tej przyczyny choćby zasługuje na jak najżyczliwszą uwagę i uznanie. Istnieje niewątpliwie współzależność pomiedzy stosunkiem literatury do kwestpi życia społecznego, a sumą możliwości przekształcenia podstaw tego życia w ten sposób, by tragedie takie jak Malugi stały się — nie do pomyślenia. Dlatego książkę pisarza, zwracającego się frontem do rzeczywistości rzeczywistej i jej nie dającyh się ominąć zagadnień, należy zawsze witać z radością.

Bolesław Dudziński.

*) Władysław Rymkiewicz. Eksmisja. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój".

Rozwiązanie OWP i Związku Hallerczyków

Wczoraj na obszarze województwa krakowskiego starostwa rozwiały wszystkie organizacje miejscowe i organizację wojewódzką Obozu Wielkiej Polski. Jako motywy rozwiązania wymieniono: agitację antysemicką, zajścia w powiecie żywieckim, wojskowy ustrój, czarne listy osób, które ma się karać po zmianie reżimu.

Równocześnie rozwiązany został Związek Hallerczyków na obszarze województwa krakowskiego.

Proces Gorgonowej w Krakowie

OSTATNI ŚWIADKOWIE

Zeznania świadków w procesie Gorgonowej skończyły się we czwartek późnym wieczorem. Byli to ostatni świadkowie dowodowi, gdyż niewiadomo jeszcze, czy trybunał dopuści świadków odwodowych zawnioskowanych przez obronę. „Czwartkowy dzień" procesu, był bodaj, że najwięcej interesującym, ze względu na typy świadków.

Okrzyczany przez pewien odłam prasy Zdzisław Czaykowski, jako ten, na którym ciążą jakieś podejrzenia, że nawet krył się przed sądem — stanął jako świadek i to „w koszuli seledynowej". Sympatyczny młodzieniec, pełen temperamentu... zeznawał odważnie i zadał kłam plotkom sensacyjnych pisemek. Nie znał zupełnie śp. Lusi, nie bywał w domu Zaremby, jedynie ot, chciał ośmielony zachowaniem się Gorgonowej, „uciąć sobie" skromny romansik. Zaczęło się na telefonie a skończyło na jedynej schadzce w „Kawiarni Szkockiej". Atak obrony na Czaykowskiego nie udał się, wyszedł on z rozprawy rozgrzeszony przez publiczność, że przecież nie jest tak złym, jak go opisano w gazetach.

Specjalnie rozprawa Gorgonowej ma to do siebie, że pewien odłam prasy nim świadek stanie przed trybunałem, aby zeznać prawdę, przedstawia go conajmniej w „brzydkiem" świetle a nawet rzuca na niego kalumnie. Pod takiem wrażeniem słucha później publiczność zeznań świadków a nawet i przysięgli. Na szczęście te insynuacje rozwiewają się wkrótce już podczas zeznań. Niema rady... musi być sensacja — przynajmniej kosztem świadków.

Świadek Appel, oczesany również przez prasę — wykazał w zeznaniach pewien umiar w stosunku do Gorgonowej, do której jak się wyczuwało ma dotąd sympatję. Nie szczędzili go przedstawiciele oskarżenia. Wyszedł zwycięsko z opresji. Zeznania jego skończyły się burzą na sali tak, że przewodniczący musiał przerwać rozprawę na kilka minut. Był to właściwie pierwszy świadek odwodowy, zeznający nader przychylnie dla Gorgonowej. I spotkał się on dlatego z ostrym atakiem oskarżenia.

Starsze małżeństwo, państwo Adamowiczowie, dali oskarżonej świadectwo uczciwej, dobrej kobiety. Rozczulające. Dobrzy z sercem gołębiem ludzie. Ona w oczach ich tak wygląda dotąd.

Tobiaszówna, służąca u Zaremby, to klasyczny świadek, o którego zeznaniach w procesie lwowskim pisały dzienniki bardzo, bardzo dużo. Jak twierdzono — **ten świadek, ta rezolutna dawniej Tobiaszówna, zadecydowała wówczas o karze śmierci wydanej przez Trybunał lwowski na Gorgonową.** Jak ona skakała do ócz oskarżonej — że Gorgonowa w rozpaczy jęcząc wołała krytycznej nocy po zamordowaniu Lusi: **„Boże! Boże, co ja zrobiłam".** Tragiczne były to momenty. A we czwartek. Dziennikarze lwowscy czekali „przygwoździenia Gorgonowej" — i co się okazało? Tobiaszówna oniemiała. Skulona, jakby złamana, szeptała powoli. We Lwowie toczyły się z jej ust kaskady słów. We czwartek w Krakowie zmęczył się przewodniczący, jak sam oświadczył prokuratorowi — huraganem pytań, jakie rzucił Tobiaszównie, aby choć coś wydobyć z tej kobiety. Zmęczyła wszystkich, przerwano rozprawę, by odpoczęła — i to niepomogło. Na wieczornej rozprawie nie odzyskała siły... nie wyszła z fasonu. A chodziło o ważne słowa — o to, czy Gorgonowa wyrzeła się: „Boże! Boże, co ja zrobiłam!" Nie zdolano ze świadka wyciągnąć — drugiej części zbrodniczych słów: "co ja zrobiłam". Skończyło się cichem oświadczeniem świadka, że zdawało się mu, iż Gorgonowa powiedziała: „ja zrobiłam".

Przy końcu zeznań tego świadka powstaje „awanturka" między przewodniczącym a mec. dr. Woźniakowskim, który skazany został na 100 zł. grzywny.

Ostatni świadek to Kazimierz Matula, radjotechnik, sąsiad Zaremby z Brzuchowic. Dobry świadek dla Gorgonowej. Ma on dużo zmartwień z powodu tej sprawy. Żali się trybunałowi na nagonkę policji na niego. Pokazuje skargi na policję. Antagonizm policji do niego, świadek tłumaczy tem, że od samego początku był przekonany o niewinności oskarżonej.

A publiczność z galerji i parteru sali sądowej — skandalicznie się zachowywała. Prawdopodobnie temu już nikt nie poradzi. Sala sądowa — to teatr dla publiczności krakowskiej.

Sprawy partyjne

Centralny wydział młodzieży PPS wzywa wszystkie organizacje partyjne, wydziały młodzieży i wszystkie organizacje młodzieży do urządzenia

W DNIU 2 KWIETNIA

wielkich zgromadzeń młodzieży robotniczej w całym kraju pod hasłem:

CHLEBA I PRACY

uruchomienia robót publicznych, dających zatrudnienie młodocianym,

państwowej pomocy doraźnej dla wszystkich młodocianych bezrobotnych przez cały okres bezrobocia,

ubezpieczenia drobnych warsztatów,

podwyższenia zasiłków i przedłużenia okresu wypłaty zasiłków do 26 tygodni,

wprowadzenia prawa do zasiłków już po 13 tygodniach pracy w roku,

wydatnego skrócenia czasu pracy,

uruchomienia schronisk, świetlisk i szkół zawodowych dla bezrobotnych młodocianych,

precz z ograniczeniami dla młodocianych w nowej ustawie samorządowej i w ustawie o ubezpieczeniach społecznych!

Niech żyje wolność!

Niech żyje socjalizm!

HUMOR I SATYRA

100%

— Wie pan, panie Eierweiss, założyłem sklep z lustrami.

— No i zarabia pan coś?

— 100 procent zarabiam. Jak położę przed lustrem złotówkę, to widzę dwie!

JESZCZE „SZMONCES"

O sytuacji w Niemczech — walka między Hackenkreutz'em i Hackennase.

PUNKT WIDZENIA

Dwaj „gazeciarze" poszli do teatru na „Hamleta".

Chłopcy z zapartym oddechem przyglądali się widowisku. Wreszcie przedstawienie dobiega końca. Ofelja nie żyje, króla zamordowano. Polonjusz ginie zasztyletowany. Królowa otruta.

Za chwilę skona Hamlet.

Jeden z gazeciarzy szeptem zwraca się do kolegi:

— Te, widzisz! To ci wtedy musiał być fajny dodatek nadzwyczajny!

„Cyrulik Warszawski".

Ruch kolejarski

KODEKS KOLEJOWY

Adw. dr. Bronisław Feller: Kodeks kolejowy, Część II: Kolejowa ustawa emerytalna z rozporządzeniem wykonawczem min. komunikacji z 12-go stycznia 1933, komentarzem i skorowidzem. Wydanie III zmienione. Kraków 1933. Księgarnia S. A. Krzyżanowski.

Druga część kodeksu kolejowego, po wyczerpaniu poprzednich 2 wydań w r. 1930 i 1931, ukazała się obecnie w III wydaniu i obejmuje nową ustawę emerytalną kolejową, jednolitą dla wszystkich pracowników kolejowych, tj. tak etatowych, jak i nieetatowych, obowiązująca na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej, rozporządzenie wykonawcze min. komunikacji z 12 stycznia 1933, komentarz i skorowidz. W obszernym komentarzu (32 stron) autor wyjaśnia w sposób jasny i wyczerpujący przepisy emerytalne, przepisy tyczące się wdów i sierót, zapowiedzenia i zajęcia sądowe, odwołania, wymiar zaopatrzenia emerytalnego, wygaśnięcie prawa do emerytury, wstrzymanie wypłaty emerytury, sprawy zaginienia bez wieści emeryta, uznanie za zmarłego według ustawodawstwa trójdzielnicowego, zaopatrzenie wdowie, zaopatrzenie sieroce, pośmiertne itd. Obszernie przedstawia autor sprawę odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, należnego niezależnie od zaopatrzenia emerytalnego, odszkodowanie wdowy, sierot i krewnych, sprawy emerytów W. M. Gdańska; autor wyjaśnia zasadnicze tezy Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach kolejowych, które sam wywołał. Charakterystycznem jest co autor podnosi, jako curiosum, że „ustawa zawiera wiele przepisów poświęconych śmierci, a to §§ 1, 11, 16, 19, 23, 25, 28, 32, 34, 35, 37, 40, 41, 42, 43, 44 i 49. Żadna ustawa emerytalna nie poświęca tyle przepisów śmierci, co kolejowa. Widocznie zawód pracownika kolejowego jest szczególnie ciężki". Podkreślić należy luksusowe wydanie i staranny druk Drukarni Ludowej. — Książka jest niezbędną dla każdego kolejarza, a zaleconą została okólnikami dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie i Stanisławowie.

PRZEGLĄD LITERACKI

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". — Wyszedł z druku zeszyt za marzec (Nr. 131) miesięcznika, wydawanego przez dr. Stanisława Badeniego i zawiera następujące artykuły: Henryk Strasburger „Dlaczego i w jaki sposób dążą Niemcy do aneksji Pomorza?". Adam Krzyżanowski „Pożyczka wewnętrzna". — Wacław Borowy „Edward Porębowicz jako krytyk i jako badacz literatury polskiej". K. W. Zawodziński „Porębowicz-poeta na tle swej epoki". Zygmunt Rawita Gawroński „Teoretyczne podstawy poglądów gospodarczych hitleryzmu". Aleksander Szczepański „Amerykanizm". Otto Forst-Bataglja „Tajemnica krwi". — Jaromir Doležal „Masaryk w walce z Aehrenthalem" (część II). Roman Dyboski „Anglja widziana oczyma humorysty" (część II).

TELEGRAMY

„CZYSTKA" W BB

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że w sanacji odbywa się „czystka" z elementów niepewnych. Kierownicy lokalnych kół BB otrzymali rozkaz, aby usprawnić organizację i oprzeć ją na żywiołach stuprocentowo sanacyjnych.

JAK BUDOWANO POCZTĘ W GDYNI

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw inż. Ruszczewskiemu zeznawał były naczelnik działu finansowo-budżetowego ministerjum poczt p. Lesiewski. Wbrew twierdzeniu Ruszczewskiego świadek zeznaje, że ministerstwo nie dopuszczało, aby sumy przeznaczone na pewien cel mogły być przerzucane na inne pozycje.

Buchalter firmy Machajski i Mikulski p. Grączewski zeznaje, że w przedsiębiorstwie panowały nieslychane nieporządki. Np. raz otrzymał od Machajskiego pokwitowanie na przychód 50.000 zł, tymczasem faktycznie wpłynęło 100.000 zł. Świadek nie wie, jak ta suma została zaksiągowana.

Św. Bytomski, przedsiębiorca robót malarskich, zeznaje, że Mikulski wogóle za dostawy nie płacił. Ruszczewski ma dotychczas niepokryte rachunki za dostawy.

REZYGNACJA HR. JERZEGO POTOCKIEGO

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Przed dwoma tygodniami senator z BB hr. Jerzy Potocki (z Łańcuta) złożył mandat do Senatu i miał objąć stanowisko ambasadora polskiego przy rządzie włoskim. Nominacja już została podpisana. Dziś hr. Potocki złożył na ręce ministra spraw zagranicznych p. Becka rezygnację ze stanowiska ambasadora. Minister przychylił się do rezygnacji i przedstawi odpowiednie wnioski radzie ministrów. Wedle krążących w kuluarach informacyj, rezygnacja ta ma charakter polityczny i związana jest z ostatniemi wypadkami na terenie międzynarodowym.

KOPALNIE NIE BĘDĄ ZATOPIONE

Warszawa 24 marca (tel. wł.). „Kurjer Czerwony" donosi, że władze rządowe stanowczo oświadczyć miały, iż nie dopuszczą do zatopienia kopalń „Klimontów" i „Mortimer".

ROZWIĄZANIE KARTELU NA BENZYNĘ I SMARY

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Dnia 1 kwietnia upływa termin umowy kartelowej na sprzedaż benzyny i smarów. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, umowa nie będzie przedłużona, gdyż pertraktacje rozbiły się. Poszczególne firmy przystąpiły już do zawierania indywidualnych umów z odbiorcami, licząc znacznie niższe ceny od kartelowych.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrały Nr. 2270, 6090 i 107740; — 10 tysięcy złotych Nr. 90282 (z premją), po 5 tysięcy zł. Nr. 110582, 131560 i 146465.

SZPIEGOSTWO W RUMUNJI

Bukareszt, 24 marca. Kierownik filji bukareszteńskiej zakładów Skody Selecky został dziś aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Przeprowadzona w jego mieszkaniu i biurze rewizja wykazała, że posiadał ważne dokumenty wojskowe.

SPIESZĄ SIĘ — DO CZEGO?

Londyn, 24 marca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odleciał dziś samolotem do Genewy, celem wzięcia udziału w dyskusji konferencji rozbrojeniowej nad angielskim planem konwencji rozbrojeniowej.

Zaostrzenie kursu politycznego wobec prasy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 marca.

„Wieczór Warszawski" donosi, że w kołach sanacyjnych krążą pogłoski, iż po zamknięciu sesji sejmowej i po zmianach w rządzie nastąpi **zaostrzenie kursu politycznego i zaostrzenie w stosunku do prasy**, a to zapomocą wydać się mającego dekretu prasowego.

Ekspresowa robota Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senat załatwił 18 ustaw uchwalonych przez Sejm, przeważnie bez dyskusji i przy kilkuminutowych przemówieniach referentów.

Uchwalono **zmianę statutu Banku Polskiego**, przyczem tow. sen. dr. Gross omówił wady obecnego systemu pieniężnego i zapowiedział, że będzie głosował przeciw ustawie.

Dalej uchwalono **ustawę o biletach skarbowych i ustawę o daninie majątkowej** po krótkiem przemówieniu ministra skarbu i oświadczeniach sen. Woźnickiego (str. lud.) i Głąbińskiego (kl. nar.), że będą głosować przeciw ustawie.

—ooo—

Aresztowanie Severinga i innych b. ministrów i łotrowskie spotwarzanie ich

Berlin, 24 marca. Z kół miarodajnych komunikują, że aresztowanie byłego ministra spraw wewnętrznych Severinga (soc), byłego ministra Hermesa (centrowca) i dra Gerekego „niema nic wspólnego ze sprawami politycznemi, lecz ma podłoże kryminalne".

Berlin 24 marca. Komisarz Rzeszy dla spraw bezrobocia w gabinecie generała v. Schleichera dr. Gereke został wczoraj aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych na sumę półtora miljona marek. Gereke był członkiem Landvolku i był dla niemiecko-narodowych osobą niewygodną.

Berlin, 24 marca. Severing został wypuszczony na wolność z tem, że ma się w każdej chwili stawić do dyspozycji władz.

Berlin, 24 marca. Komisaryczny rząd bawarski wydał rozporządzenie, mocą którego z wyjątkiem bojówek hitlerowskich i Stahlhelmu wszystkie inne organizacje ochronne mają być rozwiązane a majątek ich i broń mają być do 31 bm. przekazane dowództwu oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej.

Berlin, 24 marca. Zwolniony z posady naczelny inżynier towarzystwa radjowego Rzeszy inż. Schaeffer popełnił dziś wraz z żoną samobójstwo.

Berlin, 24 marca. Przyjęta wczoraj wieczór przez Reichstag ustawa w sprawie pełnomocnictw ustawodawczych dla rządu Hitlera została dziś podpisana przez prezydenta Hindenburga i weszła w życie.

Berlin, 24 marca. Hitler odleciał dziś popołudniu samolotem do Monachjum, gdzie ma się zatrzymać do poniedziałku.

AMNESTJA DLA ZBRODNIARZY

Berlin, 24 marca. Dziś ogłoszony został dekret rządu Rzeszy w sprawie amnestji dla przestępstw politycznych. Dotyczy on jedynie tych przestępców, którzy popełnili przestępstwo w imię „odrodzenia narodowego Niemiec".

BOJKOT ANTYNIEMIECKI W ANGLJI

Londyn, 24 marca. Jak „Daily Herald" donosi, podjęta przez żydostwo angielskie akcja bojkotowa antyniemiecka przybiera coraz szersze rozmiary. Pominąwszy propagandę antyniemiecką szerzoną w prasie angielskiej, organizacje żydowskie w Anglji nawiązały między sobą łączność, celem opracowania jednolitego programu bojkotu towarów niemieckich. Podjęte zostały również odpowiednie kroki u rządu angielskiego. Sfery oficjalne Anglji zapewniły organizacjom żydowskim pomoc tylko w tym wypadku, gdyby ofiarą wybryków antysemickich padł obywatel angielski, rząd angielski stoi bowiem na stanowisku, że jak długo heca antyżydowska nie dotknęła żadnego obywatela angielskiego, jest sprawą czysto wewnętrzną Niemiec.

Za kulisami kryzysu amerykańskiego

KAPITALIZM AMERYKAŃSKI NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Panika dolarowa w Stanach Zjednoczonych zwolna mija. Prezydenta Roosevelta czeka jednak olbrzymia praca dokonania zasadniczej reformy bankowości amerykańskiej, wyciągnięcia jej z bagna korupcji, oszustw i niezdrowej spekulacji.

J. HARRIMAN

Prezydent Roosevelt zaczął od kontroli banków i już nadchodzą wiadomości o pierwszych aferach, wykrytych przez rządowych rzeczoznawców. W pierwszym rzędzie padło nazwisko bankiera Harrimana. Ten J. Harriman założył na krótko przed wojną własny dom bankowy Harriman National Bank, później znany, jako Harriman National Bank and Trust Company.

Harriman na własny rachunek brał udział w licznych spekulacyjnych aferach. Zapożyczał się w banku i obciążał konta klijentów fikcyjnemi zadłużeniami.

Tego rodzaju „interesy" będą przedmiotem rozprawy przed Najwyższym Sądem przysięgłych federacji. Harrimana aresztowano, nie bacząc na starania możnych jego protektorów. Rozprawa zapowiada się niezwykle sensacyjnie. Zanosi się na Kreugerjadę amerykańską.

„GENJUSZ" FINANSÓW AMERYKI

Inną sensacyjną sprawą bankową będzie sprawa byłego naczelnego dyrektora potężnego koncernu bankowego National City Bank, Charles Mitchella, który przed kilkunastu dniami, zanim jeszcze nastąpił krach bankowy, ustąpił ze swego stanowiska na skutek wyników badań senackiej komisji bankowej. Okazało się, że ten naczelny dyrektor Stanów Zjednoczonych, wielki swój bank sprowadził na manowce spekulacyjnych interesów. Klasycznym przykładem niebezpiecznej spekulacji była pożyczka dla rządu peruwjańskiego, rozpisana przez National City w r. 1928. Pieniędzy było wtedy w Ameryce jak „lodu". Kapitał szukał zatrudnienia i wysokiego oprocentowania. Mitchell zaofiarował rynkowi 90-miljonową pożyczkę dla Peru, aczkolwiek ostrzegano go, że sytuacja finansowa tego kraju jest bardzo niepomyślna i, że nie zasługuje na tak wysoki kredyt.

Pożyczka jednak została rozpisana, miała olbrzymie powodzenie. Bank zarobił na prowizjach etc. cały miljon dolarów. Po trzech latach jednak obligacje pożyczki spadły prawie do zera, ponieważ rząd peruwjański nie płacił nawet odsetek.

Inne interesy pana dyrektora Mitchella kwalifikują się już wprost do sądu karnego. P. Mitchell pobierał „skromną" pensję 250.000 rocznie, ale w ciągu trzech lat otrzymał tytułem tantjem i remuneracyj ponad trzy miljony! Za jego urzędowania bank znalazł się w posiadaniu 6 miljonów bezwartościowych akcyj pewnego kubańskiego przedsiębiorstwa. Ażeby „ratować" te miljony, Mitchell wypuścił na rynek dziesięć miljonów nowych obligacyj swojego banku. Za uzyskane w ten sposób pieniądze stworzył nowe przedsiębiorstwo, Several Sugar Company, które odkupiło u National City Bank owe bezwartościowe akcje. Bank mógł wykazać się dobrym bilansem, a na akcje bez wartości wyłudzono pieniądze od publiczności.

ZA PIENIĄDZE SPOŁECZEŃSTWA

Mitchell zajmował się również fikcyjną sprzedażą akcyj dla ukrycia dochodów banku; w tym samym celu pożyczał znaczne sumy wyższym urzędnikom, którzy zresztą wszyscy grali na giełdzie i potrzebowali pieniędzy na pokrycie swoich zobowiązań. Pożyczki były bez procentu i bez dostatecznych gwarancyj. Pieniędzy tych nie widział z powrotem. Natomiast, jeżeli chodzi o drobnych urzędników, to zmuszano ich do zakupywania obligacyj banku. Dawano je wprawdzie na raty, ale ściągano należność skrupulatnie. Do dziś dnia płacą jeszcze ci urzędnicy za walory, które straciły swoją wartość. Te wszystkie kombinacje i szacherki robiono za pieniądze publiczności, która swojemi wkładami zapełniała kasy banku i przez zakup akcyj tworzyła podstawy jego istnienia.

AKT OSKARŻENIA

Nie dziw, że po ogłoszeniu tak jaskrawych rewelacyj, publiczność straciła zaufanie do banków. Przywrócenie zaufania do finansowych instytucyj kraju, a tą drogą i do pieniądza, jest głównem zadaniem nowego prezydenta.

Kulisy kryzysu amerykańskiego są jednym wielkim aktem oskarżenia ustroju wybujałego kapitalizmu, który doprowadził do wprost katastrofalnych rezultatów.

ROZMAITOŚCI

—o—

GROŹBA NAJŚCIA 50.000 PROSTYTUTEK NA POLSKĘ

Warszawa, 24 marca (tel. wł.). W tych dniach wyjeżdża do Genewy b. minister zdrowia dr. Chodźko, aby jako delegat Polski wziąć udział w komisji Ligi Narodów dla walki z handlem kobietami. Na posiedzeniu tej komisji ma być rozważona sprawa repatrjacji prostytutek, co pociągnęłoby za sobą powrót do Polski kilkudziesięciu tysięcy prostytutek. Stanowisko Polski wobec tej sprawy jest negatywne.

12 LAT ZA ZAMORDOWANIE ŻONY

Berlin, 24 marca. W głośnej sprawie zabójstwa śpiewaczki Gertrudy Bindernagel zapadł dziś przed tutejszym sądem przysięgłych wyrok, mocą którego oskarżony o zabójstwo mąż śpiewaczki, bankier Wilhelm Hintze skazany został na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANJI

Madryt, 24 marca. W pobliżu Avili w Starej Kastylji wydarzyła się dziś katastrofa kolejowa. Przejeżdżający przez wiadukt ponad głęboką przepaścią pociąg towarowy uległ z nieznanych jeszcze przyczyn wykolejeniu. Parowóz i kilkanaście wagonów runęło w przepaść, ulegając zniszczeniu, przyczem maszynista, palacz i kierownik pociągu ponieśli śmierć, a dalszych 9 konduktorów odniosło ciężkie rany.

LISTY Z KRAJU

—o—

Biała, 23 marca.

SANACJA CHCE PARODJI RADY MIEJSKIEJ

Za czasów ostatniego burmistrza miasta Białej p. dra Döllingera rada miejska została rozbita w 1930 r. tuż przed wyborami brzeskiemi. P. dr. Döllinger mianowany został komisarzem i do spółki z czwartą brygadą zaczął rządzić gminą miasta Białej, nie mając już kontroli ze strony socjalistów. Dzisiaj wszyscy jeszcze w Białej pamiętają gwałtowny upadek inicjatywy i życia gospodarczego za czasów burmistrza a później komisarza dra Döllingera. Przez krótkowzroczną politykę sanatorów bialskich miasto straciło na kinie (w porównaniu z r. 1927) w 1930 r. około 90.000 zł. Mianowanie do rady przybocznej 48 osób nie miało sensu, skoro na posiedzenie przychodziło tylko 10 członków rady przybocznej i uchwalono budżet i podatki i dzierżawę kina itd. Odtąd składnie i szybko p. komisarz dr. Döllinger załatwiał sprawy przy pomocy resztek endeków, przerobionych na gwałtownych sanatorów z domieszką żydów pod wodzą dra Feuereisena.

Przyszły dla sanatorów bialskich czasy sielskie anielskie, nabok poszła gospodarka gminna, a jęto się odważnie roboty wyborczej: zaczęło od przekupywania ludzi, a skończono na rozbijaniu wieców opozycyjnych.

P. dr. Döllinger za zasługi położone przy wyborach brzeskich został odwołany z komisarstwa i mianowany starostą w Brzesku, a obecnie w Tarnowie. W 1931 r. mianowany został komisarzem m. Białej major rezerwy p. Bastgen, pochodzący z b. Kongresówki, człowiek o gołębiem sercu i dobroci anielskiej. Nic też dziwnego, iż będąc takim, mimo kryzysu gospodarczego poprzyjmował na posady różnych maruderów sanacyjnych za zasługi, jakie położyli przy wyborach w 1930 r. Wielu z nich ma niebardzo dobrą przeszłość, lecz co to szkodzi, wystarczy być sanatorem. W takich sielskich anielskich czasach sanatorzy czują się bezkarni.

Ostatnio pewien taki jegomość około 2.500 zł., zainkasowanych od biednych lokatorów, w części bezrobotnych, zamieszkałych w budynkach miejskich, zużył na libację w dobranem towarzystwie, skutkiem czego wkońcu musiano go zwolnić. Ciekawi jesteśmy, czy sprawa ta została oddana do prokuratury?

Życie samorządowe w Białej całkowicie zamarło pod rządami komisarskiemi, co dało się zauważyć nawet samemu komisarzowi p. Bastgenowi, który w ostatnich dniach nagwałt zapragnął powołać radę miejską, lecz mianowaną, gdyż p. Bastgen zapragnął zostać „burmistrzem“, jak dr. Kaplicki w Krakowie.

Prowadzi się konszachty w Białej o zamianowanie tej rady, zgóry wykluczając socjalistów. — Gra taka na nic się nie przyda. Mandaty do rady ofiarowane Niemcom, żydom i takiemu trupowi jak ZZZ, nie zmienią faktu, że większość obywateli, conajmniej w 80 procentach żąda rady z wyborów, a nie mianowanej. Nie potulnego grona kiwających głów i zależnych od burmistrza życzy sobie ludność, lecz radnych takich, co zostaną wybrani w jasny dzień w uczciwych wyborach, a nie przez jakieś mianowane konwentykle. Tylko radni z wyboru uważani będą za prawdziwych gospodarzy gminy miasta Białej.

Tylko tak dalej, panowie! Dobrze się bawicie, lecz ludność zabawy waszej płacić nie będzie!

KRONIKA

—o—

TUR

OKR PPS Kraków-miasto i Rada Zw. Zawodowych urządzają w niedzielę 26 marca w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) z okazji

50.LECIA ŚMIERCI KAROLA MARXA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Na program złożą się: przemówienia tow. posła Zygmunta Zaremby i tow. dra Wandy Szymańskiej, deklamacje art. dramatycznych, oraz deklamacje chóralne org. młodzieży TUR.

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny.

Wolne datki na oświatę robotniczą.

—ooo—

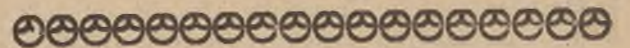
KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 26 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniałą opowieść p. t.:

„PIEŚŃ MEGO ŻYCIA“

W roli głównej John Mc. Cormack. — Radość życia, śpiew, smutek, urozmaicone wdziękiem młodości, przebijają się w śpiewnym dramacie pełnym emocji i napięcia. — Ponadto wesoła komedja i dodatek dźwiękowy.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w niedzielę od 3 pop. w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).



POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 26 marca o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23)

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będą: tow. poseł **ŻUŁAWSKI** i b. poseł tow. **KACZANOWSKI.**

Towarzysze i Towarzyszki! Kolejarze!

Wyborcy i Wyborczynie z dzielnicy Wesoła!

W chwili, gdy reakcja odbiera prawa robotnicze, gdy byt mas kolejarzy zepchnięto na poziom nędzy, obowiązkiem Waszym jest wykazać swą solidarność i gotowość do walki o najżywotniejsze interesy klasy pracującej.

OKR PPS Kraków-miasto.



W SPRAWIE USTALENIA LICZBY TERMINATORÓW W RZEMIOŚLE wydało województwo krakowskie następujące rozporządzenie: Najwyższą dopuszczalną liczbę terminatorów w warsztatach rzemieślniczych ustala się w stosunku do zatrudnionych czeladników — wedle następujących zasad: dla warsztatów wszystkich zawodów rzemieślniczych, z wyjątkiem stolarstwa i ślusarstwa: a) na uprawnionego do trzymania i kształcenia uczniów rzemieślnika (majstra) — właściciela lub odpowiedzialnego kierownika warsztatu — 1 terminator; b) na jednego uprawnionego do trzymania uczniów rzemieślnika (majstra) — właściciela lub odpowiedzialnego kierownika warsztatu i stale zatrudnionego czeladnika 2 terminatorów; c) na każdych dalszych 2 czeladników 1 terminator; d) razem najwyżej 5 terminatorów. W ciesielstwie i murarstwie — najwyżej 6 terminatorów. — Dla stolarstwa i ślusarstwa: a) na uprawnionego do trzymania i kształcenia uczniów rzemieślnika (majstra) — właściciela lub odpowiedzialnego kierownika warsztatu — 1 terminator; b) na pierwszych dwóch stale zatrudnionych czeladników po 1 terminatorze na

EMIL HAECKER 5

Historja socjalizmu w Galicji

Te względy sprawiły, że prądy socjalistyczne, z któremi się Emigracja we Francji zetknęła, przesiąkły i do wielu polskich umysłów. Największy uczony polski owego czasu Joachim Lelewel, zamieszkały w Brukseli, a wpływ wielki na umysły wywierający, na podstawie swoich badań historycznych doszedł do teorji o pierwotnej wspólnej, gminnej własności ziemi w Polsce. W gminie komunistycznej widział też przyszłość narodu. Był to oczywiście socjalizm utopijny, ale miał tę zasługę historyczną, że oswajał umysły z ideą zniesienia własności prywatnej. Lelewel pozostawał wciąż w porozumieniu z europejskimi działaczami i ruchami rewolucyjnemi i socjalistycznemi, między innymi z Karolem Marxem i Związkiem komunistów.

Dawny uczeń Lelewela, największy poeta polski Adam Mickiewicz również przejął się ideą socjalizmu, która miała u niego początkowo zabarwienie mistyczne, jak w „Pielgrzymie Polskim“, na stępnie w wykładach o literaturze słowiańskiej, wygłaszanych w Paryżu w College de France, gdzie gloryfikował prasłowiańską gminę komunistyczną. Później, zwłaszcza w „Trybunie Ludów“, wydawanej w r. 1849, socjalizm Mickiewicza miał już wyraźny charakter trzeźwej, jasnej polityki klasowej.

I w Towarzystwie Demokratycznem przejawiały się pewne prądy sympatyzujące z socjalizmem. Już w pierwszym jego manifeście z roku 1832 była niejasna wzmianka o „wspólnej dla wszystkich ziemi“; była ona widać ustępstwem dla żywiołów skłaniających się ku socjalizmowi, które jednak rychło doznały zawodu, gdy w dyskusji nad programem większość Towarzystwa Demokratycznego oświadczyła się przeciw własności wspólnej, a za nadaniem chłopom ziemi na własność prywatną. Żywioły socjalistyczne zawiązały wówczas osobną organizację emigracyjną pod nazwą Lud Polski. W swym pierwszym, programowym manifeście Lud Polski przeciwstawił się wszystkim dotychczasowym obozom politycznym Polski, oświadczając: „my drugą, wam przeciwną jesteśmy ojczyzną“. Była to pierwsza polska organizacja socjalistyczna; istniała ona od r. 1835 do 1846. Duchowymi jej przywódcami byli Stanisław Worcell, a później Zenon Świętosławski. Co do poglądów swych pozostawała ona pod wpływem dwóch kierunków socjalizmu francuskiego: z jednej strony Filipa Buonarottiego, który głosił i szerzył spiskowy socjalizm rewolucyjny Babeufa; z drugiej zaś strony pod wpływem katolickiego socjalisty Bucheza.

Rzec można, że nie było wówczas ani jednego kierunku w utopijnym socjalizmie francuskim, któryby nie pozyskał sobie wyznawców wśród emigrantów polskich. Miały ich szkoły Saint-Simona i Fouriera, miał ich Piotr Leroux i Ludwik Blanc. Jednym z najwybitniejszych był komunista Ludwik Królikowski, uczeń, przyjaciel i współpracownik Stefana Cabeta; wydawał on w latach od 1842 do 1846 pismo pod tytułem „Polska Chrystusowa, w którem pisywali także między innymi Świętosławski i późniejszy zięć Mickiewicza, Antoni Górecki. Prądy te nurtowały i w Towarzystwie Demokratycznem, które zczasem, coraz szerszy ogół obejmując, stało się tolerancyjnem wobec tendencyj socjalistycznych.

Jak widzimy, wszystkie te kierunki socjalistyczne były utopijne. I inaczej być nie mogło. Nie było bowiem jeszcze w Polsce nowoczesnego proletarjatu; w ustroju feudalnym, w gospodarce pańszczyźnianej, w kraju zgoła nieprzemysłowym brak było tego czynnika społecznego, którego tendencja rozwojowa siłą konieczności dziejowej wiedzie do socjalizmu, brak tej klasy, której interes żywotny czyni ją bojownicą socjalizmu. W Polsce pańszczyźnianej palącą kwestję społeczną stanowiła sprawa zniesienia pańszczyzny, a nie walka między pracą najemną a kapitałem, bo nie było jeszcze ani kapitalizmu, ani pracy najemnej. Dążenia socjalistyczne nie miały się tedy o co oprzeć w społeczeństwie. Musiały pozostawać w sferze ideologji, w braku siły materjalnej zadowalniać się wiarą w potęgę idei sprawiedliwości społecznej, szukać oparcia w dwojakiego rodzaju surogatach, mających zastąpić nieistniejący jeszcze i nieprzewidywany czynnik naturalny socjalizmu, klasę robotniczą; surogatami temi były: spisek i siła naziemska. To też dwoma górującemi pierwiastkami wszystkich tych polskich doktryn socjalistycznych z natury rzeczy były spiskowość i mistycyzm, jużto wykluczające się wzajem, jużto łączące się z sobą w różnym stopniu i sposobie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

każdego czeladnika; c) powyżej dwóch czeladników — na każdych następnych dwóch czeladników 1 terminator. Winni naruszenia niniejszego rozporządzenia podlegają karom przewidzianym w art. 126 do 129 rozporządzenia o prawie przemysłowem. — Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia w krakowskim „Dzienniku Wojewódzkim".

ZAPOMNIANA ROCZNICA. Na 24 marca przypada piękna rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki, którą na rynku krakowskim złożył wielki bohater dnia 24 marca 1794 roku. Rocznica ta jest już od czasów sanacji zapomniana, gdyż ważniejszy jest 19 marca. Mimo to pamiętają krakowianie rocznicę marcową. Jakieś nieznane ręce złożyły na kamieniu w miejscu, w którem Kościuszko składał przysięgę na Rynku krakowskim wspaniały wieniec z żywego kwiecia z szarfami biało-amarantowemi. — Bezimiennym czcicielom Kościuszki cześć!

KOMITET POMOCY ŻYDOWSKIM BEZROBOTNYM. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu pomocy pod przewodnictwem prezesa gminy żydowskiej dra Rafała Landaua, na którem złożono sprawozdanie z działalności komitetu. — Od 1 listopada 1932 do 20 bm. rozdano 1764 deputatów żywnościowych, obiadów 6078, zapomóg pieniężnych w kwocie 12.923 złotych, a nadto 32 tysiące kg. węgla i 6 bali odzieży. Łącznie zebrał komitet 34.811 zł. 25 gr., a wydał 33.967 zł. 06 gr. Uchwalono akcję tę i w dalszym ciągu przez miesiąc kwiecień prowadzić. Po ożywionej dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7, parter, udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godziny 6 do 8 wieczorem i w piątki od 10 do 12 przedpołudniem.

ZNOWU ROWER. Władysławowi Ciszewskiemu skradziono rower pozostawiony w niezamkniętem podwórzu domu przy ul. Czystej 3.

DROBNE KRADZIEŻE. Franciszkowi Podoskiemu ukradziono na ulicy psa wartości 50 zł. Lewkowiczowi Mordce z Działoszyc skradziono z fury na ul. Starowiślnej paczkę zawierającą skarpetki wartości 200 zł.

—000—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych powtórzenie potężnego dramatu Słowackiego „Horsztyński". Jutro na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych „Romans". — W niedzielę wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie głośnej sztuki „Dziewczęta w mundurkach'. „Kraina uśmiechu", operetka Franciszka Lehara, o niezwykłem bogactwie melodji, będzie wystawiona w najbliższy poniedziałek.

JUAN MANÉN, słynny skrzypek hiszpański, któremu w uznaniu jego wielkiego talentu rząd hiszpański oddał słynne skrzypce mistrza Sarasatego w dożywotnie używanie, wystąpi w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze.

—000—

SPORT

POGOŃ (Katowice)—CRACOVIA. Jutro w niedzielę spotka się Cracovia na własnem boisku z jedną z najlepszych i najstarszych drużyn piłkarskich Śląska, tj. Pogonią z Katowic. Początek o godzinie 3'30 popołudniu.

GARBARNIA—WISŁA. Jutro w niedzielę odbędzie się pierwsze w bieżącym sezonie spotkanie dwóch zespołów ligowych Garbarni i Wisły. Ze względu na rozpoczynające się 2 kwietnia rozgrywki ligowe mecz niedzielny zainteresuje zwolenników piłki nożnej. Początek zawodów o godzinie 3'30 popołudniu na boisku Wisły.

TS KROWODRZA—ŻRKS SIŁA. Jutro w niedzielę odbędą się na boisku SKS Korona zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B między powyższemi drużynami. Początek tych interesujących zawodów o godzinie 3'15 popołudniu.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I.	0.75
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokracje . . .	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Związki i zgromadzenia

—o—

OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁU I-szego i II-go W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w niedzielę 26 marca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) wybór nowego zarządu; 6) wnioski. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 11 bez względu na ilość obecnych członków.

BACZNOŚĆ STOLARZE! We wtorek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników drzewnych w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny).

KONFERENCJA KOMITETÓW PPS DZIELNIC: PŁASZÓW, PODGÓRZE, ZAKRZÓWEK, ZWIERZYNIEC I ŁOBZÓW odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem na Zakrzówku (ul. Dworska 11).

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydjum i komisji-matki, 3) Sprawozdanie komitetu: organizacyjne i kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Dyskusja, 6) Wniosek o udzielenie absolutorjum, 7) Wybór komitetu, komisji rewizyjnej, delegatów na konferencję okręgową, radę wojewódzką i kongres partyjny, 8) Wnioski i interpelacje.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Horsztyński".
Niedziela popołudniu: „Romans"; wieczorem „Dziewczęta w mundurkach".
Poniedziałek: „Kraina uśmiechu", operetka.

KINOTEATRY

Adria: „Każdemu wolno kochać".
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda" i „Niebieski motyl
Bagatela: „Kamerdyner jaśnie pani" i „W każdym porcie dziewczyna".
Dom żołnierza: „Żar miłości" (Greta Garbo).
Muzeum: „Pieśń mego życia".
Promień: „Szanghaj—ekspress" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Oficerowie w sidłach kokoty" (Lil Dagower).
Świt: „Król królów".
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Kurtyzana".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Sobota, 25 bm.: prof. dr. Juljusz Feldhorn „Jak kształcić odczuwanie piękna" (z demonstracjami).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 25 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny: przegląd muzyki czeskiej. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak otrzymać powiększenie zdjęcia fotograficznego". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „W mieście gwiazd filmowych". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 26 marca

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Czajkowskiego. W przerwie: Pogadanka: „Samoobrona spożywców" — wygłosi p. Stanisław Thugutt. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.20: Muzyka mandolinowa. 14.40: Gawędy podhalańskie — p. Doruli. 15.00: Koncert mandolinowy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, wiadomości sportowe. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Pośredniczka" — Korzeniowskiego. 20.00: Koncert z Warszawy: wieczór melodyj wiedeńskich. 21.30: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.55: — Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.